# O LECZENIU WRZODÓW

napisał

**Ludwik Bierkowski**

Professor Wszechnicy Jagiellońskiej

# O LECZENIU
# WRZODÓW

długotrwałych, zadawnionych, na samém tylko doświadczeniu opartém, mianowicie za pomocą

## WODY CIEPŁÉJ I ZIMNÉJ,

napisał

**Ludwik Bierkowski**

Professor Wszechnicy Jagiellońskiej.

*Rozprawa czytana na jedném z posiedzeń Towarzystwa naukowego Krakowskiego w r.* 1852.



W KRAKOWIE

W DRUKARNI UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO.

1852.

# O LECZENIU
## *wrzodów długotrwałych, zadawnionych, za pomocą środków i sposobów szczególnych, na samém tylko doświadczeniu opartych, mianowicie za pomocą wody ciepłéj i zimnéj,*

przez

**Prof. Dra *L. Bierkowskiego*.**

---

Z pomiędzy mnóstwa chorób przedmiotem patologii i terapii chirurgicznéj będących, największą podobno liczbę przedstawiają nam wrzody *(ulcera)*. Wydarzają się one we wszystkich warstwach społeczeństwa, ale najczęściéj i to w podobach najobrzydliwszych i najuporczywszych napotykamy je w pospólstwie, u osób w niewygodach, niechlujstwie i niedostatku żyjących. Cała niemal powiérzchnia ciała jest dla nich bardzo żyzną glebą, ale najczęściéj wydarzają się na członkach dolnych, szczególniéj zaś pomiędzy stopą i kolanem, na goleni, gdzie raz osiadłszy, bywają nadzwyczaj uporczywemi i zdają się częstokroć urągać niejako z wszelkich prawideł sztuki i najstaranniejszych zabiegów lékarza. Są one niezaprzeczenie jedną z niemałych klęsk dotykających najliczniéj niższą warstwę społeczeństwa ludzkiego i częstokroć niejako źródłem tamże ostatniéj nędzy i dozgonnego kalectwa.

Osoby tą chorobą dotknięte stają się dla zdrowych obrzydliwemi, utracają częstokroć dla tego jedynie ostatnie schronienie, bywają niezdatnemi do pracy i zarobkowania, a tém samém stają się niemałym ciężarem społeczeństwa, połączonym ze znacznym nawet uszczerbkiem

dochodów państwa. Klęska ta dotyka mniéj lub więcéj mieszkańców wszystkich krajów, ale najwięcéj jak się zdaje rozgościła się w tych, gdzie niechlujstwo pomiędzy pospólstwem najwięcéj panuje, szczególniéj zaś: we Włoszech, w Turcyi, Grecyi, Węgrzech, Wołoszczyznie, Multanach, na Ukrainie, na Wołyniu, Podolu, Litwie w królestwie Polskiém, w Galicyi i w okolicach Krakowa.— W tych wszystkich krajach gdziekolwiek się tylko szpitale znajdują, zawsze i ciągle przepełnione są znaczną liczbą chorych cierpiących na wrzody.

W tutejszym zakładzie kliniczno-chirurgicznym w ciągu lat 21½ to jest od 9 Lutego 1831 do 1 Kwietnia b. r. na liczbę przeszło 15 tysięcy (15,077) przyjętych chorych, leczono z samemi tylko przeróżnemi wrzodami, z pomiędzy których tylko najważniejsze egzemplarze wartość kliniczną mające wybierane były, razem osób 3468 a zatém prawie ¼ część. Cóż dopiéro powiedzieć o téj liczbie, która rok rocznie w każdéj porze roku wszystkie nasze szpitale zalega, tudzież o liczbie chorych bez żadnego przytułku i bez żadnéj pomocy lékarskiéj zostających, po całéj prowincyi rozrzuconych.

Zgłębiając rozliczne przyczyny wrzodów, ich rozmaitą rodę, formy i zboczenia, łatwo przychodzimy do tego przekonania, że niepodobna jest używać przeciwko ich rozmaitym rodzajom i odmianom jakiegoś jednostajnego sposobu léczenia, bez narażenia czasem chorego na szkodliwe następstwa. Pomimo tego jednak wielu praktyków, i to począwszy od czasów najdawniejszych, do tego dążyło, aby wynaléźć jakiś szczególny środek lub sposób léczenia, któryby choć nie przeciwko wszystkim, to przynajmniéj przeciwko większéj liczbie wrzodów mógł być korzystnie i to według najprostszych zasad użyty. Szcze-

gólniéj starano się o takie środki przeciwko długotrwałym wrzodom członków dólnych, które jak z doświadczenia wiadomo do najuporczywszych należą, opierając się częstokroć przez lat wiele najdzielniejszym sposobom léczenia. Chorzy takiemi wrzodami nawiedzeni przepełniają najczęściéj szpitale i stają się niejako największym w nich ciężarem, zastępując miejsca, na którychby mnóstwo innych nieszczęśliwych chorych wyleczyć można. Ta okoliczność najwięcéj była powodem, że się już od dawna silono, aby odkryć jakiś pewny, łatwo użytym być mogący, a do tego tani środek lub sposób, za pomocą któregoby, szczególniéj tego rodzaju wrzody, spiesznie wyleczać można. I tak np. Theden tą myślą wiedziony wprowadził w użycie szczególny sposób obwijania opaskami chorego członka, Bayton i Weinholdt opasywania lepkiemi plastrami, Else i inni wykonywanie na sam wrzód jednostajnego przycisku, Goulard swoją wodę ołowianą, Hunczowski zielone skórki włoskich orzechów, Smith i Peterson parę saletrową, Zellenberg odwar ślazowy, Kern okłady z saméj letniéj, Kluge zaś z czystéj zimnéj wody, Rowley wewnętrzne użycie saletry, Wendt wyciąg ziela trud lékarski zwanego *(gratiola)* i w. i. opatrzeń, środków i sposobów.

Wszystkie te starania i zabiegi małe tylko przyniosły korzyści, albowiem nie tylko że nie bardzo nam zbogaciły zapas środków skutecznych, ale nadto zbyt długo wstrzymywały w rozwoju uprawę patalogii i terapii szczególnéj tych tyle uporczywych, a tak często wydarzających się chorób. Pomimo tego jednak, nie można pominąć wprowadzonych tą drogą w użycie środków i sposobów leczenia, które lubo po większéj części za zbyt ogólnie i w sposób niejako doświadczalny do leczenia wrzodów

zalecane i potrzebowane, w niektórych szczególnych przypadkach okazały się bardzo skutecznemi. Dzielniejsze z tych środków i sposobów, szczególniéj zaś dwa z nich, postanowiłem obecnie uczynić przedmiotem rozbioru, i przedstawić je, nie jako nowość jaką, bo te same środki już i gdzieindziéj na dość wielki rozmiar używano i dotąd ich jeszcze z pomyślnym skutkiem używają, ale jako przedmiot na tutejszéj klinice chirurgicznéj w licznych przypadkach doświadczeniem stwierdzony.

### 1. Zewnętrzne użycie ciepła, oraz pobudzanie sprawy roślenia za pomocą środków wewnętrznych.

Bynajmniéj zaprzeczyć nie można, że ciepło będąc jak wiadomo najsilniejszym bodźcem do podniesienia żywotności szczególniéj zaś sprawy roślenia w każdym ustroju, jest w léczeniu wrzodów, choć nie zawsze, to przecież bardzo często koniecznym warunkiem. Lékarze zwróciwszy już dawno na to uwagę, używali sztucznego ciepła w sposób rozmaity. I tak zalecano zakładanie ogrzewającego opatrzenia z flaneli, lub téż skórek zwierzęcych, do czego szczególniéj skórki zajęcze i królicze jako najtańsze użyte być mogą; okładania ciepłemi przyparkami, korzennemi odwarami lub nalewami, a nawet przypiekanie powiérzchni i brzegów wrzodu za pomocą rozżarzonego węgla, żegadła, lub tak zwanego szkła zapalającego (soczewkowatego) które w pewnéj odległości przytrzymywać należy, ponawiając ich użycie stósownie do zachodzącéj potrzeby. Tym sposobem postępując udaje się nieraz wygoić wrzody, które wszystkim innym zachwalonym środkom i sposobom léczenia uporczywie się opiérały. Pomimo tego jednak wyznać trzeba, że nie wszyst-

kie wrzody mogą być za pomocą ciepła léczone i że nie w każdéj porze ich trwania środek ten pomyślnie skutkuje. Równie wiele także od tego zależy, w jaki sposób i w jakim stopniu ciepła używamy. Doświadczenie bowiem nauczyło, że niektóre wrzody, jak np. wszystkie zołzowe, ciepła w ogólności, a szczególniéj zaś zwątlającego, czyli łagodzącego bynajmniéj nie znoszą i wyraźnie się od niego pogarszają. Ale bywają téż czasami wrzody, którym w ogólności ciepło bardzo dobrze służy, a przecież za pomocą niego léczone, niekiedy goić się nie chcą, co jedynie od sposobu używania i należytego stopnia tego środka zależy. Stopień bowiem ciepła powinien być zawsze do stopnia żywotności jaka się właśnie w wrzodzie objawia należycie zastósowany, inaczéj przeciwny skutek niebawem nastąpić musi. *Ciepło mierne wilgotne* jest w całéj rodzie silnym bodźcem podwyższającym życie we wszystkich prawie ustrojach. Nie tylko bowiem sprzyja ono nadzwyczajnie sprawie roślenia, ale zarazem jest środkiem kojącym w razie zbyt wygórowanéj czułości i drażliwości, zwłaszcza, jeżeli używamy go za pośrednictwem przyparek lub okładów kléjowatych, miernie to jest nieco wyżéj nad ciepłotę powszechną ciała, rozgrzewanych, które oprócz ciepła posiadają jeszcze własności łagodzące i rozmiękczające. Dla tego téż w léczeniu wrzodów, których zabliźnianie leniwo postępuje, a wydzielanie bywa skąpe, tudzież w razie wrzodów bardzo zapalonych i bolesnych, okłady takie przedziwnie skutkują. Trzeba tylko dbać o to, aby ciągle ile być może jednostajną utrzymywały ciepłotę i dla tego nie należy ich bardzo często odmieniać, zapobiegając jednakże przez stósowne, lekkie ale ciepłe obściełania i pokrycia, aby nieprędko wystygały. Nigdy jednakże nie należy używać ciepła wilgotnego w sposobie przyparek

lub okładów na wrzody objawiające się ubytkiem żywotności, a do tego obfitemi posokowatemi wydzielinami, albowiem w tych wyraźnie bywa szkodliwe. Równie szkodliwie działa także na wrzody gośccowe i dnawe którym tylko użycie suchego ciepła służy.

Okłady korzenne ciepłe, tylko na wrzody z ubytkiem żywotności i bardzo leniwém odtwarzaniem połączone, jak niemniéj podczas przeważającéj skłonności do rozpadania się i rozkładu materyi organicznych, korzystnie użyte być mogą. *Zastósowanie wyższego stopnia ciepła* za pomocą rozżarzonego węgla, szkła zapalającego, lub żegadła w razie wrzodów zapalnych jest zawsze szkodliwe i powinno być zaniechane; gdy tymczasem w razie wrzodów bardzo nieczułych, których czynność roślenia prawie już zupełnie wygasła, bardzo zbawiennie skutkuje, zrządzając tyle tu pożądane pobudzenie zapalne w stopniu celowi odpowiadającym.

W początkach bieżącego stulecia wprowadzono w użycie letnią wodę jako środek powszechny do opatrywania i léczenia wszelkich ran i wrzodów. Wychodzono bowiem z téj zasady, że ciepło wilgotne wszędzie gdzie tylko idzie o podniesienie sprawy czyli czynności roślenia, jest środkiem jedynym i najlepiéj celowi odpowiadającym, a do tego mniemano, że każde miejscowe léczenie ran i wrzodów jeżeli nie jest całkiem szkodliwe, to przynajmniéj jest bezskuteczne, albowiem wszelka czynność żywotna w samym wrzodzie, lub w ranie, jest odbiciem czynności żywotnéj całego ustroju, każdy zatém stan wrzodu lub rany, każda choćby najmniejsza zmiana, jedynie od ogólnego mienia się chorego zależeć musi, a zatém dla tych powodów, zupełnie jest rzeczą obojętną jakich środków miejscowych czyli zewnętrznych się używa.— Takie za-

sady trafiały do przekonania wielu chirurgów, i Zellenberg w Wiédniu był piérwszym, który na wszystkie wrzody bez najmniejszego względu na ich istotę, stan lub zawikłanie, żadnego innego nie używał środka do opatrywania, jak jedynie tylko odwaru ślazu. W ślady jego wstąpił ów sławny swego czasu wiédeński professor chirurgii Kern, który pragnąc tym uproszczonym sposobem léczenia wrzodów zjednać sobie sławę założyciela nowéj szkoły helkologicznéj, do tego stopnia posunął się zarozumiałości, a raczéj naukowego obłąkania, że kuracye wszelkich wrzodów bez wyjątku prowadził ryczałtowo, że tak powiem fabrycznie, nie używając w ogólnym szpitalu wiédeńskim nic więcéj jak tylko saméj czystéj letniéj wody, w któréj maczane szmaty kilkuset chorym nieustannie dniem i nocą przez lat kilkanaście na wrzody przykładano. Ta hydropatia Kerna taką w ówczas grała rolę, popierana i broniona równie przy łóżku jak i z katedry, jak niedawno hydroterapia grefenbergska przez Prisznica upowszechniona.

Sposobowi Kerna już prawie przeżytemu potakiwał silnie w nowszych czasach ów pismami chirurgicznemi wsławiony Walther, lecz pomimo tego nie znalazł zwolenników, albowiem zdrowszy rozsądek mnóstwa znakomitych chirurgów, a szczególniéj wyrozumowany rozbiór krytyczny tego sposobu uczyniony przez Rusta, stawił mu silną zaporę.

Zastanawiając się bliżéj, niepodobna przypuścić, żeby woda letnia w ten sposób używana, miała działać jedynie tylko jako *ciepło wilgotne*, albowiem utrzymywany okładami stopień ciepła, będąc za zbyt mały i przemijający, nie może przecież miéć w sobie żadnéj drażniącéj potęgi, a zatém nie może téż zrządzić żadnego korzystnego

odczynu czyli oddziaływania; prócz tego łatwém jest do pojęcia, że woda letnia jako *płyn* uważana, jak równie choćby nawet rozłożona w ciągu użycia na swoje piérwiastki, to jest na wodoród i kwasoród, nie może wywierać skutków tyle zbawiennych. Dla tego téż ten tyle okrzyczany sposób léczenia wrzodów za pomocą przykładania szmat w letniéj wodzie maczanych, od wszystkich prawie ówczesnych i dzisiejszych chirurgów pozyskał tylko imię traktowania zupełnie obojętnego, którego głównym celem jest wstrzymywać wszelkie szkodliwe, sprawę odtwarzania upośledzające wpływy, tudzież ustawiczne oczyszczanie dna, brzegów i okolic wrzodu. Z tém wszystkiém zaprzeczyć jednakże nie można, że to postępowanie Kerna niektóre bardzo korzystne następstwa w terapii wrzodów za sobą pociągnęło. Ono to wstrzymało w Europie nadużycia jakie powszechnie wszyscy niemal chirurgowie robili z maściami i plastrami, bez których dotąd żaden wrzód, żadna rana gojoną być nie mogła, wyjąwszy te przypadki, gdzie się te choroby z lékarzem nie spotkały. Professor Kern przez wprowadzenie swojego prostego sposobu léczenia wrzodów, rozdarł zastarzałą zasłonę i mimowolnie pokazał chirurgom dążność przyrody do odtwarzania, do przynależnych jéj praw wróconą. Z téj strony należy mu się wielka zasługa, ale z drugiéj strony uważając, nie ulega wątpliwości, że przez uporczywą chęć i dążność upowszechnienia swojego sposobu więcéj zrządził złego niż dobrego.

Zgłębiając bliżéj léczenie wrzodów wyznać musimy że ani letnia woda sposobem Kerna używana, ani plastry, lub maści, ani żadne inne środki zewnętrzne nie posiadają bezwarunkowo żadnych własności gojenia, że więc gojenie się wszelkich ran, ropni i wrzodów przez

nadrost utkania organicznego jest jedynie dziełem samej tylko rody, tudzież, że równie odtwarzanie jak i oddzielanie czyli odpychanie znajdujących się na powiérzchni jak i w obwodzie ropę lub posokę wydzielających miejsc, czy to tylko schorzałych, czyli téż już zupełnie przeistoczonych organicznych utworów, powstawaniu brodawek mięsnych głównie na przeszkodzie stawających, także tylko roda sama uskutecznia. Z tém wszystkiém zaprzeczyć jednak nie można, że potrzebna do tego wszystkiego sprawa organiczna nie tylko przez użycie samych ogólnych, ale także za pomocą miejscowych środków wywoływaną, kierowaną, podwyższaną lub umniejszaną, a nawet w pewnych wypadkach przemienianą i przestrajaną być musi. Tak więc za pomocą stósownie dobranych środków zewnętrznych i opatrzeń, nie tylko znacznie przyczynić się można do tak zwanego oczyszczania wrzodów, ale nawet dopomódz do łatwiejszego odradzania się utraconéj tkaniny organicznéj, a co nie mało całą sprawę léczenia przyspiesza. Z tego się więc pokazuje, że léczenie wrzodów jednym i tym samym sposobem, bezwzględnie, po rzemieślniczemu, uskuteczniane być żadną miarą nie może i nie powinno.

Nareszcie doświadczenia przekonały, że léczenie wrzodów sposobem hydropatycznym Zellenberga i Kerna tak ze stanowiska ekonomicznego, jako téż pod względem lékarskim uważane, nie przynosi nam żadnych wielkich korzyści; i owszem na pozór tanie, rzeczywiście bardzo bywa kosztowne. Bo co się z jednéj strony na środkach zewnętrznych aptecznych oszczędzi, to z drugiéj strony traci się dziesięciorako na daleko dłuższe utrzymanie i pielęgnowanie chorego w szpitalu, opóźnia się wyléczenie, co osobniczo biorąc, nie jednemu choremu niemogącemu rychło wrócić do zwykłych swoich zatrudnień, nie

małe straty przynosi. Oprócz tego pokazuje się, że przez ciągłe użycie ogólnych środków pobudzających, gdy lékarz widzi konieczną potrzebę wywołania i podniesienia miejscowéj działalności twórczéj (pomijając niekiedy znaczne wydatki na lékarstwa wewnętrzne, wino i t. p.), wielu chorych ulega niepotrzebnie przez samo przedraźnienie znacznemu wyniszczeniu i osłabieniu. Nakoniec doświadczenia czynione w ten sposób, że u jednego i tego samego chorego jedną połowę obszernego wrzodu okłada się szmatami w letniéj wodzie maczanemi, drugą zaś opatruje się według zasad terapii helkologicznéj innym jakim stósownym środkiem, przekonywają nas, że léczenie letnią wodą w wielu przypadkach prostych wrzodów bywa dostateczne, a nawet niekiedy przed wszystkiemi innemi maściowemi opatrzeniami na piérwszeństwo zasługuje; w niektórych jednakże, szczególniéj gdzie dno lub brzegi pokryte są bujnemi gębczastemi naroślami, okazało się niekorzystném do tego stopnia, że w bardzo wielu razach albo całkiem nic, albo téż tak mało skutkowało, że kiedy połowa wrzodu innemi środkami opatrywana, przedstawiała już dobrze ropiącą i zabliźniającą się powiérzchnię, albo się téż już zupełnie zabliźniła, druga połowa letnią wodą okładana zaledwo się powiérzchownie tylko oczyściła, wydzielając ciągle, zamiast dobréj ropy, smrodliwą i ostrą posokę.

Z tego wszystkiego więc pokazuje się, że czy to letnia woda według sposobu Kerna, czyli téż inne jakie obojętne léczenie miejscowe wrzodów, tylko wtenczas proste opatrzenie maściowe lub inne jakie zastąpić, a nawet daleko stósowniejsze być może, jeżeli zgłębiwszy należycie wskazania, nie mamy innego zamiaru, jak tylko: aby tém prostém miejscowém opatrywaniem zasłonić nie-

jako wrzód od wpływów szkodliwych. Gdzie zaś znajduje się wskazanie działania miejscowo chemicznie, lub na przeistoczenie żywotności, ten sposób léczenia okazuje się zupełnie niedostateczny i jako taki nie może być według zasad empirycznych do wszystkich wrzodów stósowany, inaczéj bowiem albo wystawialibyśmy chorego na szkodliwe jakie następstwa, albo przynajmniéj opóźnialibyśmy znacznie zagojenie.

### 2. Zewnętrzne użycie zimna, tudzież ograniczenie sprawy roślenia przez zmniejszenie choremu ilości pokarmu.

Równie pomyślne skutki jak letniéj wodzie i sposobowi pobudzającemu czyli podwyższającemu żywotność, przypisywano także zimnéj wodzie i sposobowi twórczość umniejszającemu. Doświadczenia pokazały, że zimno jest środkiem najwłaściwszym do położenia granic nie tylko wysokiemu stopniowi zapalenia, ale nawet nieprawidłowo podwyższonéj sprawie odtwarzania i już Baynton obok swojego plastrowego opatrzenia radził używać zimnych okładów, spostrzegłszy, że wszystkim niemal chorym zwilżanie i chłodzenie części cierpiących nadzwyczajnie służyło i że zapalenie otaczające wrzody dalcko prędzéj aniżeli przy użyciu innych środków ustępowało.

Ta okoliczność spowodowała niektórych lékarzy do chwycenia się sposobowi Kerna zupełnie przeciwnego postępowania, szczególniéj w léczeniu wrzodów zastarzałych, uporczywych i ustrojowi niejako już przyswojonych, zależącego jedynie na użyciu zewnętrznèm bezpośrednio zimnych okładów i zastósowaniu najskąpszego pożywienia. Zamiast więc popierania sprawy odtwarzania ogólnemi draźniami, wzmacniającemi lékami, użyciem wina i po-

żywnemi pokarmami, starano się przez zadawanie środków wypróżniających często ponawianych i zupełnego uchylenia wszelkiego prawie jadła i pożywnych napojów, sprawy ustroju żywotne do najniższego sprowadzić stopnia. Istotnie rzecz podziwienia godna, że i ten sposób bardzo pomyślnemi uwieńczony został skutkami i pod każdym względem jako nieporównanie prędszy i tańszy, niezaprzeczenie przed sposobem Kerna na piérwszeństwo zasługuje. Professor Kluge w Berlinie w oddziale chirurgicznym, umyślnie na ten cel urządzonym, w ciągu lat 18 kilkuset chorych cierpiących na wrzody zastarzałę i uporczywe gruntownie wyléczył. Dziś tym samym sposobem w oddziale w Charité do tego umyślnie urządzonym léczy wrzody Prof. Jüngken. W naszym zakładzie klinicznym znaczną liczbę chorych w ciągu lat 21 tym sposobem szczęśliwie wyléczono. Każdy więc szpital krajowy powinien mieć urządzony osobny oddział, wyłącznie do tego rodzaju léczenia wrzodów przeznaczony.

Ten sposób léczenia wykonywa się jak następuje: Na samym wstępie do szpitala każe się chorego skąpać i doskonale z wszelkiego brudu oczyścić, a bezpośrednio po tém zadaje mu się do jego osobniczości zastósowane lekarstwo rozwalniające. Umieszczonemu w oddziale na léczenie wrzodów wyżéj wspomnionych przeznaczonym, gdzie pod ścisłym dozorem i pod kluczem lékarza ciągle zostawać musi, ogranicza go się do ćwierci porcyi pokarmu. Równocześnie rozpocząć należy zimne okłady na wrzody, które sobie sam chory uskuteczniać może. Każdemu więc stawia się przy łóżku naczynie z zimną wodą (rzeczną jeżeli być może), daje mu się kawał płótna stósownéj wielkości na czworo złożonego i to stanowi cały przybór do miejscowego léczenia. Woda w miarę za-

nieczyszczania się wydzielinami musi być często, a najmniéj dwa razy dziennie odmieniana. Dla ochrony pościeli od ciągłego zmoczenia i zgnilizny, potrzeba pod cierpiący członek podłożyć podwójną ceratę, a oprócz tego zatknąć wiérzchem do brzegów łóżka parę zgiętych obręczy, żeby się kołdra mokrych okładów dotykać nie mogła. Te okłady robią się dzień i noc ciągle, chory zostawać powinien na łóżku w ciągłém spoczynku, a dwa razy tygodniowo np. we Wtorek i Piątek, zadaje mu się na rozwolnienie stósowna porcya proszku z jalapy i kalomelu, następnego zaś dnia dostaje letnią kąpiel. Już w kilka dni po rozpoczęciu tego prostego léczenia, znaczną we wrzodach samych spostrzedz można zmianę, zaczynają one nabierać coraz lepszego wejrzenia, a będąc poprzednio najuporczywsze, niby złośliwe, nieczyste, obszerne, z brzegami twardemi, modzelowatemi, z dnem słoninowatém, przecież zwykle najdaléj w przeciągu 4 do 6 tygodni zupełnie się zabliźniają.

W ciągu léczenia wrzodów tym hydropatyczno głodowym sposobem uważać tylko należy pilnie na tętno, które się z każdym dniem co do liczby uderzeń zmniejsza, a które codziennie trzy razy zrana w południe i wieczorem starannie zapisywać i porównywać należy. Jest to bowiem zjawisko pewne, stałe, niejako kompasem postępowania w całéj téj kuracyi będące. Skoro lékarz spostrzeże zmniejszenie się tętna do 40, a niekiedy nawet do 35 uderzeń, wtedy kuracyą pod względem morzenia chorego głodem nieco przerwać należy, pozwalając mu używania więcéj i to pożywnych pokarmów tak długo, dopóki tętno do prawidłowego stanu (przynajmniéj do 60 uderzeń na minutę) nie wróci. Nie zważając na to, następować zwykły często ponawiające się zaćmienia w o-

czach, dzwonienie w uszach, zawroty, brak tchu, trętwienie języka i odnóg poczynające się od palców, omdlenia, a nareszcie zupełne porażenie układu naczyniowego, które bardzo łatwo śmiercią ukończyć się może. Jeżeli lékarz nie przebierze miary w uszczuplaniu pokarmu i nie dopuści zwolnienia tętna do stopnia wyżéj podanego, wtedy ta kuracya najmniejszych złych skutków za sobą nie pociąga, nawet nie jest ona tak okropną jakby się to nie jednemu zdawać mogło. Wprawdzie doznaje chory z początku np. w piérwszych cztérech lub pięciu dniach dojmującego głodu, zwłaszcza jeżeli zresztą jest przy dobrém zdrowiu, ale odtąd to łaknienie coraz bardziéj tępieje, chory zobojętnieje, a widząc sam zmniejszanie się z każdym dniem wrzodów, chętnie znosi ten post przymusowy, poddając się wszelkim rozkazom swojego lékarza. Chory łaknie tu po upływie tych 4 lub 5 dni nie tyle z potrzeby konieczném pokarmu, jak raczéj z nawyknienia lub obawy, żeby z głodu nie umarł; nie tyle więc jego żołądek ile myśl łaknie pokarmu. Chorzy jakiekolwiek mający lepsze wychowanie, chorzy widzący w téj kuracyi własne dobro swoje, a mianowicie mający nadzieję prędkiego oswobodzenia się od nieznośnych wrzodów, znoszą ten post bardzo cierpliwie. Najdokuczliwszym zaś jest ten post dla chorych bez wychowania np. dla naszych wieśniaków, których jedyną myślą jest tylko najeść się aż po uszy, albo téż dla takich żebraków i próżniaków włóczących się po odpustach, u których najokropniejsze wrzody są dobrami, przynoszącemi niepoślednie dochody, a więc źródłem swobodnego utrzymania bytu.

Ten sposób leczenia wrzodów zastarzałych oprócz istotnéj wartości lékarskiéj jest szczególniéj dla praktyki szpitalnéj pod względem ekonomiczno-politycznym bardzo

wielkiéj wagi, albowiem nie tylko że jest ze wszystkich najtańszy, ale nadto zasłania zakład od przepełnienia go że tak powiem *niepotrzebnemi zdrowia* choremi. Bowiem tylko tacy chorzy, którzy pragną pozbyć się dręczących ich wrzodów, udają się do szpitala i chętnie poddają téj przykréj kuracyi, inni którzy w kalectwie swojém pewien sposób do łatwego utrzymania życia bez pracy znajdują, albo zdaleka szpital mijają, albo téż wstąpiwszy do niego w celu wyżywienia się i znalezienia w nim na czas niejaki wygód bezpłatnie, widząc się w nadziejach swoich zawiedzionemi, po kilkudniowym ścisłym poście zakład na zawsze opuszczają.

Wielu lékarzy przekonawszy się o nadzwyczajnéj dzielności téj tak zwanéj kuracyi głodowéj w léczeniu wrzodów, starali się stósownie do rozmaitych okoliczności i szczególnych wskazań poczynić w niéj niektóre odmiany, używając ku osiągnieniu pewnych celów różnych środków pomocniczych. I tak Sturm, Suttinger i Struve łączyli z nią użycie napoju zwiórków lékarskich, cykuty i sublimatu; Rust użycie odwaru Zittmanna; Mitschel i Plasse, szczególniéj w wrzodach członków dolnych, a Pous nawet we wrzodach rakowatych łączyli ją z jednoczesném przystawianiem pijawek i w. i. zawsze przecież z skutkiem najpomyślniejszym.

Pomimo wszystkich tych korzyści jakie ma kuracya Klugego głodowa sama, lub w jaki bądź sposób odmieniona, przed wszystkiemi podobnemi starszemi i nowszemi sposobami, nie można jéj uważać za ogólną, do léczenia wszystkich wrzodów zastósować się dającą, albowiem jak doświadczenia stwierdzają, tylko w pewnych przypadkach i pod pewnemi warunkami i okolicznościami zupełnie pomyślnie skutkuje. Sama w sobie bez żadnych odmian

i dodatków, bardzo korzystnie użytą być może w wrzodach zastarzałych, uporczywych, nieokazujących najmniejszych charakterów osobliwych. Lecz i w tych przypadkach nie u wszystkich chorych zastósowaną być może. Jeżeli bowiem chory przez długociągłe cierpienia i utratę soków, uległ nadzwyczajnemu osłabieniu, wtedy stać się może bardzo niebezpieczną, wyniszczając siły do reszty. Naostatek w wrzodach z cierpieniem gośćcowém lub dnawém w związku będących, kuracya głodowa w połączeniu z okładami zimnemi i wilgotnemi wyraźnie bywa szkodliwą.

Dla tych więc ważnych powodów sposób ten nie może i nie powinien być empirycznie u wszystkich chorych i do jakich bądź wrzodów zastósowany, ale raczéj należy go używać według pewnych wskazań, tak jak go Kluge przepisuje, albo z niektóremi odmianami, dodatkami i poprawami, mając szczególny wzgląd na osobniczość chorego, trwanie, charakter i postać wrzodu.